

■ Walny dla najmłodszych

Jak wychować sobie przyszłych teatromanów, którzy kiedyś będą woleć od koncertów Zenka Martyniuka spektakle, np. Teatru Witkacego - uczy Adam Walny.

Od niezwyklej warsztatów i spektakli Adama Walnego, dedykowanych najmłodszej publiczności, rozpoczęły się w zeszłym tygodniu urodzinowe obchody w Teatrze Witkacego.

Zaproszenie Adama Walnego, który prowadzi autorski teatr przedmiotu, to dowód na to, że Teatr Witkacego poważnie traktuje najmłodszą publiczność. Spektakle dla dzieci kojarzą się zazwyczaj z prostymi tekstami, najlepiej wesołymi, tanimi dekoracjami i moralizatorskim przekazem. Środowy spektakl „Noe” dla publiczności 7+ był pod każdym względem inny. Nie moralizował, nie szedł na skróty. Zabrał publiczność w niezwyklej świat wyobraźni. W tym świecie instrumenty są zarazem zwierzętami: żyrafa - fortepianem, kangur - kontrabasem, terkot - kozą. Grający na nich muzycy zniknęli. Został sam szalony dyrygent i partytura „Potopu”...

Bo to jednocześnie biblijna opowieść o potopie i Arce Noego. Adam Walny nie oszczędza dzieci, gęsto w spektaklu od cytatów ze Starego Testamentu, niełatwych, niezrozumiałych pewnie dla siedmio- czy ośmiolatków. Ale czy wszystko musi być do końca zrozumiałe i wyjaśnione?



Wydarzenia dla najmłodszych w ramach urodzin Teatru im. St. I. Witkiewicza to nowość. Zaproszenie Adama Walnego to strzał w dziesiątkę!

Dzieci dają się porwać wyobraźni, obrazom i dźwiękom. Dyrygent sam staje się instrumentalistą, do gry na niezwyklej instrumentach wciąga w pewnym momencie także publiczność. A wydobywać z takich niezwyklej instrumentów nieoczywiste dźwięki to musi być duża frajda!

Bałam się, że moja siedmioletnia wnuczka będzie znudzona, że nie zrozumie wszystkiego. Wyszła z teatru oczarowana. Dała się porwać wyobraźni, przeżyła ten spektakl po swojemu. Odkrywała dźwięki. Bo to także spektakl o dźwiękach, o uważności (nie tylko w poznawaniu dźwięków) i o tym, jakie obrazy w naszej wyobraźni dźwięki

niosą. O tym, że muzyką może być plusk wody i szuranie szczotki drucianej po metalowej rurze.

Same instrumenty - zwierzęta stworzone przez Adama Walnego, to prawdziwe dzieła sztuki, obiekty, które chciałoby się podziwiać przy pełnym świetle, oglądać ze wszystkich stron. To świetnie, że ktoś tak poważnie traktuje najmłodszych, przyzwyczajają do takiej właśnie scenografii. Nie tandetnych, tekturowych dekoracji, ale sztuki w każdym detalu.

I świetny pomysł, bo warto inwestować w dziecięcą publiczność, warto wychowywać ją na dobrych spektaklach.

Tekst i fot.: Beata Zalot